

PRZEDMOWA

Tę historię Owen Gingerich opisał w *Książce, której nikt nie przeczytał* (Warszawa 2004), ale znam ją także bezpośrednio z ust Owena. W 1946 roku przyплыł on do Polski zza oceanu z transportem koni, darem Narodów Zjednoczonych w ramach powojennej pomocy naszemu krajowi. Gingerich był najmłodszym kowbojem – miał wówczas 16 lat – który opiekował się końmi podczas transportu. Nie wiedział wtedy, że przybył do kraju, z którym zwiążą go jego późniejsze naukowe poszukiwania. A stało się tak po latach za sprawą polskiego historyka astronomii, Jerzego Dobrzyckiego, którego Gingerich spotkał na konferencji astronomicznej. Dobrzycki wciągnął Gingericha do naukowych przygotowań związanych z pięćsetleciem urodzin Mikołaja Kopernika, uroczystie obchodzonym w Polsce. Gingerich mocno zaangażował się w te prace. Również to wiązało się ze zbiegiem okoliczności, który Gingerich – au-

tor z talentem – umiejętnie wykorzystał w swojej książce. Dwudziestego września 2004 roku „Gazeta Wyborcza” w recenzji *Książki, której nikt nie przeczytał* pisała: „Drugi przypadek, który zaważył na życiowym powołaniu Gingericha, miał jednocześnie kapitalne znaczenie dla polskiej astronomii. A chodzi o... klęskę urodzaju w Ameryce. Na początku lat 70. zboże tak obrodziło amerykańskim farmerom, że poszliby z torbami, gdyby nie pomoc państwa oraz »przejściowe« kłopoty z zaopatrzeniem, na jakie notorycznie cierpiały kraje socjalistyczne, w tym Polska. Amerykański rząd skupił zboże od swoich farmerów, po czym odsprzedał je Polsce za złotówki (bo z obcymi walutami też był u nas kłopot). Zaś złotówki (bo co z nimi miał począć?) hojnie podarował naukowcom – zarówno polskim (z nich ufundowane zostało Centrum Astronomii im. Mikołaja Kopernika w Warszawie), jak i amerykańskim. Dlatego Gingerich w pogoni za dziełem Kopernika mógł zwiedzić pół świata, hojnie kupując bilety lotnicze w warszawskim biurze podróży”.

W ten sposób – dzięki serii przypadków i słabości socjalistycznej gospodarki – polska astronomia zyskała w osobie Owena Gingericha oddanego przyjaciela.

Owen Jay Gingerich urodził się w 1930 roku, doktorat otrzymał na Uniwersytecie Harvarda w 1962 roku. Obecnie jest emerytowanym profesorem astronomii i historii nauki na Uniwersytecie Harvarda oraz Senior Astronomer Emeritus w Smithsonian Astrophysical Observatory. Jest również członkiem American Academy of Arts and Sciences, American Philosophical Society, International Astronomical Union, Royal Astronomical Society oraz wielu innych międzynarodowych i krajowych (z różnych krajów) towarzystw naukowych.

Astronomiczne prace Owena Gingericha dotyczyły fizyki gwiazd, głównie modeli atmosfer gwiazdowych i Słońca. Jemu także nauka zawdzięcza pionierskie pomysły wykorzystania komputera do badań w zakresie historii astronomii. Owen Gingerich jest autorem 20 książek, ponad 150 prac naukowych i wielu artykułów popularyzujących wiedzę. Nie będzie jednak przesadą stwierdzenie, że główną pasją Owena jest historia astronomii. Stał się on niekwestionowanym autorytetem w badaniach nad dziełem Keplera i Kopernika. Jego monumentalnym dokonaniem jest książka *An Annotated Census of Copernicus' De Revolutionibus (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)* (Lejda 2002), w której zebrał wyniki swo-

ich wieloletnich badań zachowanych egzemplarzy pierwszych dwu wydań *De revolutionibus*. Szczególnie interesowały go uwagi poczynione na marginesach przez dawnych czytelników Kopernika. Analiza tych marginaliów pozwoliła ustalić wiele cennych szczegółów dotyczących historii astronomii. Asumpt do rozpoczęcia tych poszukiwań dała Gingerichowi uwaga Arthura Koestlera, zamieszczona w jego znanej książce *The Sleepwalkers* (Lunatycy), że dzieło Kopernika było „książką, której nikt nie czytał”. Gingerich wykazał, że nie tylko ją czytano, ale także dokładnie studiowano.

Owen Gingerich swoją pracę uczonego łączy z otwartą postawą religijną. Świadectwem tego jest książka, której polski przekład oddajemy do rąk Czytelnika. Powstała ona na podstawie wystąpień Gingericha na Uniwersytecie Harvarda w 2005 roku w ramach prestiżowej serii Wykładów im. Williama Beldena Nobla. Wykłady te zostały ufundowane z końcem XIX wieku; ich celem jest omawianie zagadnień dotyczących religii chrześcijańskiej w nawiązaniu do aktualnych badań naukowych. Owen Gingerich skorzystał z okazji, aby przedstawić swoje filozoficzne i religijne poglądy w szerokim kontekście uprawianej przez siebie nauki. Głównym tematem książki jest próba odpowiedzi

na pytanie: w jaki sposób można łączyć religijne przekonanie, że Wszechświat został stworzony przez Boga, i równocześnie badać Wszechświat, zachowując wszelkie rygory naukowej metody?

Wiele miejsca w książce zajmuje problem „przystosowania” Wszechświata do wytworzenia i podtrzymywania życia. Gingerich pokazuje, że ewolucja biologiczna jest włóknem ewolucji całego Kosmosu. Patrząc na ten fakt z religijnego punktu widzenia, można utrzymywać, że Bóg posługuje się ewolucją – zarówno kosmiczną, jak i biologiczną – by urzeczywistnić swoje „wielkie cele”, takie jak rozwój świadomości i samoświadomości. Zdaniem Gingericha, naukowe badania dostarczają poszlak, że tak jest rzeczywiście. Ale z drugiej strony, uczony ma obowiązek prowadzić swoje badania, zakładając, że wszystko da się wyjaśnić w sposób naturalny. Jest to jego założenie metodologiczne. Gingerich pisze, że nawet jeśli istnieją pytania, na które nauka nigdy nie znajdzie odpowiedzi, częścią jej metody jest niepoddawanie się i uparte poszukiwanie rozwiązań.

Właśnie dlatego – zdaniem Gingericha – racji nie mają zwolennicy Inteligentnego Projektu (*Intelligent Design*), którzy twierdzą, że współczesna biologiczna teoria ewolucji wymaga uzupeł-

nienia o tezę, iż świat zawiera ślady „inteligentnego projektu”. Owszem – uważa Gingerich – świat jest efektem mądrego zamysłu Stwórcy, ale przekonanie to nie może ingerować w autonomię metody naukowej.

Zachowując tę autonomię, Gingerich sporo jednak uwagi poświęca poszlakom przemawiającym za tym, że Wszechświat rzeczywiście jest dziełem Mądrego Stwórcy. Każda naukowa specjalność ma własną specyfikę. Gingerich jest astrofizykiem i historykiem nauki, dlatego szczególnie wyraźnie przemawiają do niego świat gwiazd i galaktyk, równania rządzące ich ruchami i niezwykła synchronizacja w ich warunkach początkowych. Uzbrojony w biegłą znajomość zmagają poprzednich pokoleń uczonych z trudnościami w rozszyfrowywaniu tajemnic kosmicznej harmonii, Gingerich potrafi swoje zadziwienie misterną strukturą Kosmosu przekazać Czytelnikowi. Jednakże świat astronomii, w jakim z taką maestrią porusza się Gingerich, jest konglomeratem procesów, u których podstaw leżą prawa teorii pól kwantowych, fundamentalnych oddziaływań fizycznych i zapewne kwantowej teorii grawitacji. Niewykluczone, że dobry teoretyk, fizyk lub kosmolog próbowałby znaleźć na tych głębszych poziomach wytłumaczenia przy-

PRZEDMOWA

najmniej dla niektórych prawidłowości, wzbudzających taki podziw Gingericha. Ale – i to jest prawie pewnik – natrafiłby tam na jeszcze bardziej zaskakujące zagadki, otwierające go na jeszcze bardziej drażące w głąb pytania.

Na koniec tego wstępu chciałbym przytoczyć jedno zdanie z przedmowy (którą napisał Peter J. Gomes) do angielskiego wydania tej książki: słuchając Gingericha, człowieka wiary i nauki, nabiera się przekonania, iż te dwa rodzaje myślenia nie muszą pozostawać w opozycji względem siebie; chyba że jedna ze stron jest zachłanna, zazdrosna lub pogrążona w niewiedzy o drugiej.

Michał Heller

8 września 2008 r.